TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ PIERWSZY.
Ora et Labora. Medium tenuere beati.

Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie*: w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.



Nro 9.

NIEDZIELA
Dnia 26 Lutego
1837.

PROSPEKT na KALENDARZ ROLNICZY.

W roku 1830 począłem wydawać Kalendarz Rolniczy. Wydawałem go do 1835, gdzie, w celu nadania większego zakresu pismu, mającemu na celu: ułatwienie rozwijania się w kraju naszym gospodarstwa przemysłowego, zamieniłem go na Tygodnik Rolniczo-Technologiczny.

Uważałem wprawdzie już wtedy, iż tygodniowa pisma tego objętość będzie za szczupłą; ale zważając, że jej powiększenie, podwyższyłoby cenę pisma, postanowiłem brak miejsca zastąpić czasem.

Z tem wszystkiem, z jednej strony, widoczne rozszerzanie się u nas przemysłowego gospodarstwa, a następnie życzenie rozmaitszych i obszerniejszych wiadomości; z drugiej zaś, co chwila zjawiane w rolnictwie i w technice wiejskiej ważne odkrycia, znaglają że tak powiem, do rozszerzenia objętości pisma, tymże przedmiotom poświęconego.

Wiele także za tem przemawia pomnażające się coraz bardziej korrespondencye, czynione Redakcyi zapytania i objawiane w tym lub owym przedmiocie życzenia; a mianowicie nadsełanie do zamieszczenia ważnych artykułów. Z braku zaś w Tygodniku miejsca, pierwsze częstokroć muszą bez odpowiedzi pozostać; a drugie wcale nie, lub tylko w skróceniu być zamieszczane. (a)

Aby temu zaradzić, a przytem nie powiększać objętości Tygodnika, a następnie nie narzucać mej pracy tym PP. Gospodarzom, którzy już na ten rok Tygodnik zaprenumerowali i zaprzestają na zawartych w nim przedmiotach, wracam do wydawania, obok tegoż pisma, Kalendarza Rolniczego.

(a) Okoliczność ta usprawiedliwi Redakcyą przed temi osobami, których to w szczególności dotycze. *Red.*

Będzie on redagowany tym sposobem jak w roku 1830; z tą tylko różnicą, iż w miejsce kwartalnych Dodatków, będzie wychodził miesięcznie w objętości arkusza z dodatkiem; tak, by w końcu roku obejmował około 18 arkuszy, prócz przedmiotów li Kalendarzom właściwych i kilku tablic rycin. — Druk i format jak poprzednie.

Kalendarz Rolniczy będzie obejmował to wszystko, co tylko służy do ulepszenia gospodarstwa; głównie zaś będzie skierowany do udoskonalenia gospodarstwa domowego, bądź to wiejskiego lub miejskiego.

Przy końcu roku dodane będą do niego bezpłatnie przedmioty Kalendarzom właściwe, jako to: część astronomiczna, wykaz jarmarków i t. p. Tak więc, do mającego obecnie wychodzić, będzie dodaną część Kalendarza na rok 1838.

Prenumerata na Kalendarz Rolniczy przyjmuje się na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych całorocznie zł. 10. W Warszawie w Redakcyi Tygodnika przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789, w Biórze Informacyjnem, w Biórze Zleceń i w główniejszych Księgarniach, całorocznie zł. 9. — Prenumerującym w Redakcyi, będzie odesłany do ich pomieszkania w Warszawie, jak to już ma miejsce co do Tygodnika Rolniczego.

Kalendarz Rolniczy za miesiąc Styczeń, Luty i Marzec, wyjdzie razem około 20go Marca r. b.

Zawierać będzie następujące przedmioty: Uwagi nad łąkami. — O uprawie niektórych mniej znanych roślin olejnych. — Sposób poprawiania wody do picia i prania. — O wyrabianiu piwa chlebowego.—Wypiekanie chleba.—Wyrabianie wina z poziomek, agrestu i malin.— O oszczędności z francuzkiego. — Przypomnienia gospodarskie: rolne, ogrodowe, leśne. — Jakie choroby zwierząt domowych najpospoliciej w tych miesiącach panują i środki ich unikania i oneż leczenia i t. p.

O owadach zasiewy niszczących.

Uwagi nad owadami pustoszącemi w tych latach ozime zasiewy u nas.

Przez Antoniego Wagę, Professora historyi naturalnej w Instytutach naukowych warszawskich.

(Dokończenie.)

Nie jeden z czytelników będzie pragnął wiedzieć, dla czego te szkodliwe owady pewnych tylko lat do nadzwyczajnego mnóstwa dochodzą, gdy jednakże żaden rok nie jest bez mrozów, slot i wszelkich stanów atmosfery. Opatrzność Bozka tak troskliwą jest o zachowanie każdego jestestwa, iż nie mogą wiele mu szkodzić codzienne zmiany w naturze, które lubo nie zawsze są peryodyczne, nie zawsze prawidłowe, zawsze jednak następują po sobie. Do sprawienia zaś w tym tłumie jestestw jakiego nadzwyczajnego ubytku, lub nadzwyczajnego przybytku, potrzeba i nadzwyczajnego przypadku. Tak, jeżeli zgraje odlatujących od nas ptaków, zmęczone podróżą, utrzymując się nad morzem, natrafią na wiatr przeciwny sobie, potoną lub przez inny jaki przypadek powrócą do nas w zmniejszonej tylko liczbie, wówczas na polach naszych ukażą się zgraje szkodliwych owadów, które nieprzyjaciołom swoim za łup służyć miały. Ale podobne przypadki nie każdego powtarzają się roku, przeto i klęski za niemi idące nie mogą być ciągłe-

mi. Wiedzmy zaś, że ani nagle odmiany wielkiej wilgoci, ani mocne mrozy, ani ciągle deszcze bynajmniej owadów nie zmniejszą, ani im w niczem zaszkodzą. Ilekroć bowiem jest zimno, stworzenia te drętwieją, i ożywają znowu za nadejściem pory cieplej. Czas parzenia się stosują do stanu powietrza, którego zakres doskonale przeczuwać umieją; mogą ten czas przyśpieszyć lub opóźnić, a jeżeli się parzą, jest to niemylny znak, że stale trwać będzie pogoda.

Ze wszystkiego, co dotąd powiedziałem, widać że tym obmierzłym gąsienicom nic nie szkodzi zimno. Najsroższa i najstalsza zima nic im nie dokuczy; odrętwiałe wtedy, leżą pod warstą zmarzniętej ziemi, czekając pory odwilży, w którejby mogły spustoszenia swoje na nowo zacząć. Jedzą więc gdy ciepło, nie jedzą gdy zimno. A zatem, im wcześniejsza i twardsza nastąpi jesień, im stalsza będzie zima, tym mniej straty z ich strony właściciel zasiewu poniesie. Klęska, jakiej rolnicy doznali, już zaszla i powetować się nie da. Idzie tylko o to, jak postąpić, ażeby nadal zasłonić się przed podobną. Gdyby świnie chciały to wyjeść, co powinno było stać się pastwą gawronów, siewek, bekasów, szpaków i t. d., troskliwość nasza w tej mierze byłaby już całkowicie zaspokojoną. Ale na którymżeto ugorze aż do samych siewów oziminy stada świń nie ryją? A jednakto na te miejsca zasiewówki jaja swoje składają, tu wylęgają się żarłoczne ich gąsienice, tu wyrastają do znacznego stopnia i chciwie czekają, rychło pracowity rolnik porzuci w tę ziemię ziarno z powierzoną mu nadzieją plonu. Ani wątpię o tem, że agronomowie pruscy znali dobrze naturę tej zanocnicy, doradzając obsypywanie pól popiołem, dla zapobieżenia oblężeniu ich przez jej gąsienice, jak to 2gi numer niniejszego pisma na stronie 16 obwieścił. Wszyscy nasi obywatele Augustowscy, z któremi mówiłem o tych gąsienicach, zgadzają się, że one nie na całe zasiewy, ale na niektóre tylko ich miejsca swoje panowanie rozciągają. Jasną przeto jest rzeczą, że gdy jedno miejsce spustoszą, udają się na drugie, czyli posuwają się coraz dalej na zasiew; a jeżeli w listopadzie i grudniu trwają pogody, ta zgubna przechadzka i przez całe te miesiące trwać może. Mieszkańcy Indyj przed niszczycielskiemi termitami otaczają swoje posiadłości małym wałem z niegaszonego wapna. Zdaje się, że przed naszemi gąsienicami dosyć będzie podobnego wału z popiołu. Nie obsypywałem nigdy pola popiołem, pierwszego nawet nie posiadałem, ale zdaje mi się, że wał ten na cztery cale szeroki i tyleż nad ziemię wysoki, dostatecznym będzie do zapobieżenia wkroczeniu gąsienic ze zniszczonych miejsc zasiewu w niedotknięte. Że zaś, jak wiadomo, nurtują do pewnej głębokości ziemię, przeto żeby i saperską sztuką nas nie podeszły, potrzebaby wał rzeczony do pewnej głębokości w ziemię zapuścić. Wszystko to jest teoryą, którą, zwłaszcza w początkach, za grunt przyjąwszy, możeby się powiodło i praktyczne znaczenie jej nadać.

Zgadzam się i na skuteczność niszczenia samych motylów przez zakładanie ogniów na ugorach, byleby z zastosowaniem się do następujących uwag w tej mierze. Motyl zasiewówki wyłazi w końcu czerwca i żyje najdalej przez lipiec. Te zatem ognie tylko w początkach lipca użyte, pomyślnym zachód uwieńczyłyby skutkiem. Potrzeba tu bowiem spalić motyla, nim ten jaja znieść zdąży, z czem zapewne uwijać się musi, kiedy już w sierpniu gąsienice się wylęgają. — Wyrozumujemy zaraz na jakichto polach te stósy ognia rozkładać wypada.

Wiemy tedy, że motyl zasiewówki wyłazi w końcu czerwca lub w lipcu, a to na zbożach ozimych, z których udaje się zaraz na ugor przeznaczony pod przyszłe zasiewy zimowe, ażeby tam jaja złożył. Wiemy, że gąsienice wylęgają się z tych jaj w sierpniu albo w początkach września. — Czemże więc wtedy żywią się, w tej epoce wieku swojego, w której najżarłoczniejszemi bywać zwykły? P. Kurowski w dziele: O owadach

)(

szkodliwych (str. 99) uczy, że gąsienica zasiewówki, prócz ozimin, niszczy rośliny olejne: rzepę, rośliny rzepiowe podcina, jakby nożem przy samej ziemi, wciąga je w swe nory i z największym pośpiechem pożera; często nawet i korzenie rzepiowe napada. Ogłasza znowu Tygodnikiem (Ner 2 str. 15), że ten owad niszczy zasiewy ozime, a mianowicie rzepowe. Prawie to samo wiedział już i Borkhausen, który mówi: „że gąsienica ta wsławiła się w południowych Niemczech spustoszeniami ozimin, siewów rzepowych i roślin warzywnych, szczególniej do rodzaju kapusty należących.” Czy nie znajduje się jaka z podobnych roślin i na ugorach? Każdy wie, w jakiemto mnóstwie puszczają się na tych miejscach dwa nader znajome zielska: ognik (Brassica campestris) i łopucha (Raphanus raphanistrum), z których tamto do rodzaju kapusty, to do rodzaju rzodkwi blizkiej kapuście, należy. Otóż strawa dla tych żarłoków, póki są młodemi, otóż, że tak powiem, ich gniazdo i ich kolebka. Tu więc podczas orania w zagony możeby nie małą ich porcyą zjadło jakie zwierze, i bezwątpienia jedzą je gawron, kawka, siewka. Tu zacząwszy przynajmniej od połowy sierpnia aż do zasiania roli, wszystkie środki na ich niszczenie koncentrować wypada. Tu należy przed zwyczajną (jak ogłasza Tygodnik Ner 2 stron. 16) siejbą, obsiać kilka małych kawałków oziminą, a spostrzegłszy, iż się gąsienice do nich zgromadziły, otoczyć je rowkami na stopę szerokiemi i tyleż głębokiemi, z prostemi ile być może burtami; a wpadłe do tych rowków poniszczyć. Tu nareszcie w początkach lipca owe stosy ogniów zakładać, wybierając na to najcichszy, najpogodniejszy wieczór po dniu gorącym, bo w taką nadewszystko porę motyle nocne wędrować i być najczynniejszemi zwykły. (a)

Te są uwagi moje nad ogłoszonemi dotąd sposobami zaradzania klęsce, która w obecnym czasie rolników naszych dotyka. Nie podaję nic nowego, rozumuję tylko. Bo i czegóż więcej oczekiwać można po nas w obwodzie miasta zamkniętych, nad wiadomość wyczerpniętą z naszych książek i z naszego uważania pojedynczych owadów, które z miejsc niedalekich do naszych mieszkań przynosimy w pudełku? Ale ci ze światłych niniejszego pisma Czytelników, którzy te massy szkodnicze pod swojem okiem mają, ci raczywszy swoje postrzeżenia nad niemi do naszej wiadomości podawać, mogliby bez wątpienia podać nam i materyał nie do jednego nowego a użytecznego wniosku. Ani wątpić można, że te wspólne usiłowania ukazałyby nam daleko krótszą i pewniejszą drogę do tak pożądanego dziś celu. Należałoby bowiem wiedzieć:

1. W jakim zakresie te szkodliwe owady zaległy część północną kraju naszego i mu przyległych? Czy nie znajdują się wcale w Województwach południowych, czy też są w nich, ale w ilości niestrasznej? — Mając na to odpowiedzi pewne, możeby można było dojść przyczyny, która je w zbytniej ilości na te lub owe przestrzenie kraju zgromadza.

2. Czy gdzie zmieniony tryb gospodarowania (np. na czteropolowy lub płodozmienny) widocznego jakiego wpływu na nie nie wywarł?

(a) Obawa Pfeila, ażeby dymy tych ogniów nie odstręczały motylów, upadnie skoro zważymy, że dym ognia zapalonego pod otwartem niebem w dzień pogodny (to jest właśnie taki, jaki nam na tę czynność obierać wypada) idzie do góry, a motyl, do światła tylko dążący, wpada w płomienie dołem. Zdaje się, że obrany na to taki wieczór, w którymby powiewał słaby wiatrek od strony pól ze zbożem, od której przylatywałyby motyle, byłby jeszcze pomyślniejszym, gdyż możnaby wtedy tak rozłożyć ogniska, ażeby ich dymy w przeciwną stronę odpędzane były. Jakożkolwiek bądź, winienem tu jeszcze uczynić wzmiankę o mniemaniu niektórych naturalistów, że to tylko samce owadów wpadają do ognia, a wyniszczenie szkodliwego gatunku, zależałoby najwięcej na wyniszczeniu samic.

3. Jakie gdzie rośliny, prócz ozimin, poniszczyły?

4. Jakie szczególnie zielska zarastały w tych miejscach, w których potem zasiewy poniknęły?

5. Jak szybko, czyli w jakim czasie z miejsc, które zniszczyły, postępują na zasiewy?

6. Czy przestrzenie zniszczone na zasiewach, częściej wypadały na położenia gruntu niższe, na których gęściej łopucha się puszcza, czy też częściej na wzgórza?

7. Nadewszystko zaś stanowczą byłaby dokładna wiadomość, czy wcześniejsze, czy też późniejsze zasiewy więcej ucierpiały od nich?

Korrespondencya.

Do Redakcyi Tygodnika Rolniczo-Technologicznego.

Czyniąc zadosyć odezwie w Nrze 51 Tygodnika zamieszczonej, ponawiam moje oświadczenie gotowości przystąpienia do Stowarzyszenia, w zamiarze wzniesienia zakładu cukrowni burakowej, z dziesięcio akcyami, każda po złotych dwieście, stosownie do projektu Hrabi Krasińskiego.

Co do odpowiedzi Pana J. G. w Nrze 3 Tygodnika świeżo zamieszczonej, przyznaję, że równie jest logiczna, jak pierwsze jego uwagi gruntowne: lecz nazbyt ostrożności, bo ryzykuje czas, na którym właśnie najwięcej zyskuje się teraz we wszystkich przedsięwzięciach. Wszakże gorzelnie świeży bardzo przedstawiają przykład. Nie lękajmy się przecież, chyba utraty czasu, dla ochrony którego, przystąpmy do szczegółów.

1. Kwestyą jest Pana J. G.: na jaki kapitał rachować?

Odpowiadam. Aby był wart zajmować Towarzystwo; mniemałbym przeto, iż mniejszym byćby nie powinien nad 500,000, to jest:

200 na kupno dóbr,
150 na zakład fabryczny,
150 na ruch fabryki;

bo mając taki zakład, możemy rachować na pomoc Banku, jako instytucyą chętnie przychodzącą w pomoc wszelkiemu przemysłowi, dobrze kierowanemu.

2. Pytanie: komu powierzyć szczegółowe trudnienie całym zakładem, oraz początkowe urządzenie całego gospodarstwa?

Odpowiem. Skoro dwa kardynalne warunki zawiązania się Towarzystwa, to jest: pieniądze złożone, plany i urządzenie przyrzeczone przez Pana J. G., przyjęte przez Stowarzyszonych będą, znajdą się ludzie do kierowania i czuwania: o pierwszych postarać się można, przyzwoite im przeznaczywszy wynagrodzenie (i w tym nawet na skuteczną pomoc Banku rachować można); drugich musi nastąpić wybór ze Stowarzyszonych.

Komitet ten mógłby być corocznie w pewnej liczbie zmieniany; a ustanowiwszy komplet ze 3ch, i ułożywszy kolej miesięcznych wizyt, choćby za powrotem kosztów podróży, możnaby być pewnym właściwego nadzoru, a tem samem biegu służby. Koszta, na pozór znaczne, nie przeniosą zł. 6000, za które, żaden ze Stowarzyszonych, na stałe i wyłączne poświęcenie się nie przystałby. (Liczę po zł. 100 dla jednego, z przecięcia po zł. 300 dla trzech na miesiąc, więc zł. 3600 rocznie; utrzymanie zaś na miejscu Komitetu nie może zł. 2400 przenosić.)

Co do wyboru dóbr i onych obszerności.

Obok zalet żądanych co do gleby, wody i lasu, ważna jest okoliczność, łatwość dostania rąk; pod tym względem, okolice nad Nidą w Krakowskiem na pierwszeństwo zasługiwać zdają się, jako żadnych zakładów fabrycznych nie posiadające. — Co do obszerności. Ponieważ rzadko które dobra nie są zastawione Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu, przeto za 200,000 gotowizny można znaczne nabyć.

Co do propozycyi wysłania kosztem Stowarzyszonych za granicę z Instytutu Agronomicznego, za długo fabryka czekałaby na mistrzów. Szkoła nasza Agronomiczna zbyt nieliczna i niedawna, aby mogła dostarczyć pretendentów. Nie ubliżam jednak pomysłowi temu, jako na później mogącemu przynieść pożądane owoce. Tymczasowo zaś wypada korzystać i z zagranicznych, o których przez naszych ziomków tamże zamieszkałych, postarać się można.

Z resztą żadne przedsięwzięcie mniej więcej ważne, nie jest bez pewnych niedogości przeszkód i ryzyku; lecz nigdy nie osiągnęlibyśmy celu naszych zamiarów, gdybyśmy wyżej zawady, nad korzyści kładli. Nie pierwszą torujemy drogę, a wsparci doświadczeniem innych, potrafimy korzystać ze światła nam udzielanego, będąc zachęcani tak pomyślnemi rezultatami sąsiednich narodów. Wszakże i wytrwałości nam niezabraknie w tak miłem zajęciu, abyśmy własnego dzieła, dobro nasze i kraju stanowić mającego, nie wspierali potrzebną pomocą; abyśmy święcie nie wykonywali tego, co dla siebie i swego dobra postanowimy.

Czas zebrania Redakcya oznaczyć może, skoro zamierzony kapitał zapisanym będzie; ze względem mniemam stosownym: iżby zostawić przynajmniej miesiąc czasu, od doręczenia wezwania, przez swoje pismo.

Na tem kończę wynurzenie myśli moich, poddając je pod wyrozumowanie światłych ziomków.

Przyjm Redakcya zapewnienie i t. d.

Ruda dnia 24 Stycznia
1837 r. Tadeusz Bocheński.

Przemysł Rolniczy.

O domowem wyrabianiu cukru burakowego P. Linbergera w Peszcie.

W Nrze 5 niniejszego pisma powiedziałem: — „że żadnej nie podpada wątpliwości, iż P. Linberger w Peszcie exystuje i udziela naukę domowego wyrabiania cukru burakowego.”— Na poparcie tego, zamieszczam tu odpowiedź tegoż P. Linbergera, daną P. André, Redaktorowi pisma Ekonom. Neuigk.

„Na zapytanie czylibym nie mógł podać warunków, pod jakiemi udzielam naukę domowego wyrabiania cukru burakowego, z przyjemnością odpowiadam jak następuje:

Roczny kurs praktycznego wyrabiania cukru burakowego, trwa u mnie ciągle od 1go listopada do ostatniego marca.

Od dokładnego wyuczenia przerabiania cukru burakowego w przeciągu dwóch dni, na naczyniach, które w każdem gospodarstwie się znajdują, pobieram od osoby zł. reń. 20; a od wyłożenia mojej metody rafinowania tegoż cukru, zł. reń. 10.

Sposób mój jest tak prosty, iż każdy, kto tylko potrafi robić herbatę lub kawę, dokładnie go pojmię w przeciągu dwóch dni i natychmiast w domu wykonać potrafi.

Jednakże metoda moja na żaden sposób nie może być udzielaną za pomocą przepisu; potrzeba koniecznie naocznie wszelkie rękojmości w praktyce widzieć i naśladować. Nie mogę ja podobnie postępować, jak np. PP. Zier i Hannewald w Kwedlinburgu, którzy za 100 luidorów przesyłają o 100 mil i więcej swym uczniom receptę; ale nie pytają się oto: czyli ją potrafią wykonać, lub nie?

Jakkolwiek fabryczne wyrabianie cukru burakowego wielkie przynosi korzyści, to przecież według zdania mego, nie może się ono równać z domowem onegoż wyrabianiem. — Fabryka cukrowa, wymagając znacznych budowli, nakładów na utensylia, wydatków na Dyrektorów, Inspektorów, robotników; słowem wymagając znacznych kapitałów na pokrycie kosztów produkcyjnych, zawsze drożej produkuje, niźli domowa fabrykacya. — Tutaj bowiem nie potrzeba żadnego kapitału; poniekąd żadnych wydatków, gdyż

się używa czeladzi, którą z powodu prac w letniej porze trzymać potrzeba, a która w zimie mało ma do czynienia. Nadto i uprawa buraków na małej przestrzeni, dokładniej być może wykonaną; ich przechowanie pewniejsze, i prędsze na cukier przeistoczenie; co, jak wiadomo, znaczny ma wpływ na większy onegoż wydatek.

Ciężar, spoczywając na jednym punkcie, trudniejszym jest do poruszenia, a niżeli gdy na wiele punktów jest rozdzielony. To także ma miejsce w ekonomice, co do produkcyi niektórych płodów na wielką skalę. Np. uprawa tabaki, szafranu, maku, wina, konopi, lnu, zawsze jest zyskowniejszą na małej, niźli na wielkiej stopie. To samo się odnosi i do uprawy buraków na cukier.

Ztąd też to pochodzi, iż już tego roku, w skutek udzielonej przezemnie informacyi w roku zeszłym, powstało tutaj (w Węgrzech) przeszło sto domowych fabrykacyów cukru burakowego, których powodzenie powszechną sprawia zachętę; a to tem bardziej, iż fabrykacya ta, nie wymaga prawie żadnych kapitałów, a odbyt na cukier jest wielki. — Dla tego, mam nadzieję, iż w roku następnym kilkakrotnie fabryki domowe się pomnożą: — tylko tym sposobem każdy gospodarz może w krótkim czasie zaopatrzyć się w cukier, i kraj, krajowym napełnić."

„Następujący przykład przekona, jak bardzo domowa fabrykacya cukru burakowego jest korzystną. Pewien Nauczyciel w Węgrzech nauczył się odemnie w roku zeszłym w mowie będącej fabrykacyi. Połączywszy się ze swojemi dwoma szwagrami, zebrali tego lata do 6000 centnarów buraków. Te trzy rodziny przerobiły wspólnie takową ilość na cukier. Fabrykacyą założono w piwnicy winnej, za wsią położonej; córki i synowie rozcierali buraki; dwaj mężczyzni wyciskali rozcier na prassach winnych; Nauczyciel zaś, jako ich mistrz, parował sok. Wytłoczyny nad własną potrzebę pozostałe, sprzedawali codziennie innym gospodarzom. Tym sposobem, te trzy rodziny codziennie wyrabiały na zwyczajnych gospodarskich drewnianych naczyniach, głowę cukru ważącą do 100 do 120 funtów, który od ręki tamecznym żydom sprzedawali."

„Jednakże nie rozumiej Pan, iżby w Węgrzech tylko tak małe istniały zakłady; bynajmniej. — Owszem od roku 1830 są tu fabryki, z których każda 1000 do 2000 centn. cukru produkuje."

„Ja sam urządziłem tego lata cztery bardzo wielkie tego rodzaju fabryki. Wszystkie jak najlepiej się powiodły. A ponieważ wszystkie prowadzą uczniowie z mego zakładu, którzy nie wymagają wcale zbyt przesadzonej pensyi, ale raczej zaprzestają na takiej, jaką zwyczajnie oficyaliści gospodarscy pobierają; a prócz tego, w letniej porze dozorują uprawą buraków, przeto wielu gospodarzy przysyła do mnie na naukę swych oficyalistów, którzy już następnego roku fabryki im urządzają i prowadzą."

„Gdybyś Pan żądał odemnie jakiej szczególowej informacyi, bądź to co do li fabrykacyi cukru, lub co do uprawy buraków, którym to przedmiotom od roku 1823 z największą uwagą się oddaję, tedy z największą chęcią starałbym się życzeniom jego zadość uczynić."

Peszt dnia 24 Listopada 1836 roku.

J. G. Linberger.
Leopolstad, Mondgasse Nro 311.

Redakcya pisma niemieckiego Ekon. Neuigk. uczyniła P. Linbergerowi niektóre zapytania, mianowicie co do urządzenia fabryk cukrowych w Węgrzech; co do sposobu uprawy buraków i t. d. Jeżeli odpowiedź otrzyma i zamieści ją w swem pismie, pospieszę obeznać z nią moich Czytelników. — Tymczasem spodziewam się: że niniejsza wiadomość naprowadzi nie jednego z ziomków na myśl: udania się osobiście do P. Linbergera, lub też wysłania tamże na naukę zdatnych do tego oficyalistów; a to tem bardziej, iż jak to już sam P. Linberger oświadczył: aby w dwóch dniach pojąć jego metodę, obejść się można bez wszelkich wiadomości przygotowawczych. (Tygodnik z roku zeszłego stron. 228.) *Red.*

Rozmaite Przedmioty.

Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy, wychodzący w Lesznie, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem (a), zawiera następujący artykuł:

(a) Pismo to zawiera bardzo wiele ważnych przedmio-

Kilka słów o fabrykacyi cukru w Królestwie Polskiem.

„Pisma publiczne warszawskie zajmowały się przez czas niejaki wypracowanym przez Hr. Stanisława Krasińskiego projektem zakładu na udziały, czyli akcye, fabryk cukru z buraków w Królestwie Polskiem. Widzieliśmy z niewypowiedzianą radością, przez jak surowy ogień dyskussyi przeszedł ów projekt (b); jak wreszcie zdawał się odnosić zwycięztwo, i mnogiemi podpisami współpracowników uwieńczonym został (c); a chociaż pod wielu względami zdania nasze nie stykały się ze zdaniami autora, i organizacya całego zakładu niewytrawną nosiła barwę (d); przecież ścigaliśmy ciągle w myśli postępy jego, tem dla nas ciekawsze, że i w W. Ks. Poznańskiem splątane wyobrażenia snuć się zaczynały i rodził się właśnie zamiar podobnego kształtu. Przy tak rzadkich stosunkach atoli, które między temi dwiema okolicami zachodzą, nie było innego środka wywiedzenia się: jak daleko rzeczy posunięte, jak zapytanie piśmienne do jednego z gorliwych obywateli Królestwa, który nam w tych słowach odpisuje:

„Projekt Hr. Krasińskiego z zapałem został „przyjęty. Zapisy wystarczały już na założenie „2–3ch fabryk. Ale wkrótce zapał ustał, i dziś „cały projekt w niepamięć puszczono. Jest u nas „ogólnie chęć korzystania z tego nowego źródła „przemysłu: bo ją podnieca codzienna potrzeba, „codziennie pogorszający się stan rolników; ale „zapewne tą razą na dobrej chęci wszystkich się „skończy. I z fabrykacyą cukru burakowego bę„dzie u nas tak, jak bywało z każdą rzeczą; „wtenczas o niej na prawdę myślić poczniemy, „gdy cukier burakowy taniej będziemy mogli „kupować z zagranicy, niżli go sami produko„wać. Pochodzi to ztąd, iż nie umiemy, czyli „nie chcemy poznać naszego prawdziwego inte„resu, a mianowicie, że gardzimy środkami po„znania go, to jest: nauką.......

„Wielu naszych gospodarzy, podobnie jak lud „Izraela w Messyaszu, pokłada nadzieję swego „zbawienia: w powrocie wysokich cen zboża; „a przecież, prędzej może Messyasz odwiedzi „wybrany swój lud, niżli np. Anglik nasze tar„gi na zboże.......

„Warszawa, 2 Września 1836."

„Są to słowa pełne prawdy, lecz razem i niejakiegoś zażalenia, które dają cierpkość wyrażeniom. Naszem zdaniem, zaiste z przepełnienia gorliwości, Hr. Stanisław Krasiński wystąpił z zamiarem swym zawcześnie. (e). Wiadomości o fabrykacyi cukru z buraków za mało jeszcze były w publiczności przetrawione, aby mogły do czynu dać dostatecznie energii; wszczęła się dyskussya, wzięto przedmiot pod rozwagę, i uczyć się go zaczęto, kiedy z drugiej strony plan Hr. Krasińskiego miał dojrzewać, i gdy działać już wypadało. Ten zapał, z którym go poparto, jest nam dostateczną wróżbą, że ta myśl w gospodarzach żyje, że niezadługo z zupełną siłą wzrośnie, a wtenczas nie tylko planów, lecz i fabryk bankrutujących widzieć nie będziemy."

tów. Dla tem większego obeznania z niemi Czytelników pisma mego, zamieszczę w Kalendarzu Rolniczym ważny artykuł: O tuczeniu bydła, z tegoż pisma wyjęty. *Red.*

(b) Nie zdawało nam się, by ogień był tak wielki. *Red.*

(c) Tak jest, były zapisy; były nawet bardzo znaczne, bo pewna osoba chciała przystąpić z 400,000 zł.; ale były one warunkowe i *Sine qua, non*, to jest: by fabryki w dobrach zapisującego stanęły. Skoro zaś wniesiono bardziej potrzebie ogółu odpowiedni projekt: zakupienia na rzecz Towarzystwa majątku stosownego, i zaprowadzenia w nim Fabryki cukru wzorowej: — wszystkie zapisy zniknęły, i projekt upadł. *Red.*

(d) Szanowna Redakcya Przewodnika pozwoli sobie powiedzieć: iż żadnej jeszcze nie było tu organizacyi; był to tylko ogółowy projekt, którego barwa wcale nam się nie zdawała być niewytrawną. *Red.*

(e) Bądź co chcesz, zawsze winniśmy wdzięczność Hr. Stan. Krasińskiemu za tenże projekt: wzbudził on rzeczywiście zapał, który nieco prędzej lub później, błogie dla kraju wyda owoce. *Red.*

Uwiadomienie Literackie.

Na liczne zapytania o czasie wyjścia zapowiedzianego dawniej dzieła Professora Belzy, o fabrykacyi cukru burakowego, Redakcya po zasiągnieniu stosownych wiadomości, oświadcza: iż dzieło to już jest blizkie ukończenia, i za kilka tygodni prassę drukarską opuści.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.